

Jerzy Kandziora: Ukryci świadkowie, czyli co pozostało (w książce Ficowskiego i w realnym świecie) po dwóch kolegach Brunona Schulza¹

1

Do najwcześniej poznanych przez Jerzego Ficowskiego świadków życia Brunona Schulza należeli dwaj drohobyccy adwokaci Michał Chajes i Izidor Friedman (po wojnie Tadeusz Lubowiecki). Odegrali oni szczególnie dużą rolę we wczesnym formowaniu się wiedzy Ficowskiego o Schulzu i przekazali mu bardzo obszerne charakterystyki pisarza, spożytkowane przede wszystkim w *Regionach wielkiej herezji* (1967), schulzologicznym *opus magnum* Ficowskiego.

Paradoks polega na tym, że byli to ludzie, którzy w tekście głównym *Regionów* nigdy się nie pojawili jako autorzy tych tak obszernych źródłowych relacji². W pierwszej książce o Schulzu, budującej fundamenty naszej wiedzy o pisarzu z Drohobycza, Chajes nie pojawia się ani razu, Friedman zaś przywołany zostaje tylko w ostatnim rozdziale, *Epilog życiorysu*, wzmiankowany jako postać, z którą zetknął się Schulz krótko przed śmiercią, a więc jako persona świata przedstawionego, a nie jako dostarczyciel obszernej relacji o Schulzu. Powody, dla których tak się stało, dla których Chajes i Friedman-Lubowiecki pozostali ś w i a d k a m i u k r y t y m i Ficowskiego, leżą głęboko w sferze konwencji gatunkowej *Regionów wielkiej herezji*, którą uwarunkowała świadomość i kultura literacka Jerzego Ficowskiego. Uformowała się ona w kręgu dziewiętnastowiecznej powieści wielkiego realizmu oraz w kręgu *vie romancée*, gatunku biograficznego, który z zasady niejako – rezygnując z cytatów i imiennych odeśłań do cudzych relacji – eliminował z pola widzenia czytelnika cały proces ustalania faktów, dziejący się na zapleczu opowieści o życiu bohatera. W tym

1 Artykuł powstał w ramach projektu badawczego sfinansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, decyzja nr 1aH 15 0446 83.

2 W kolejnych trzech wydaniach *Regionów* Ficowski wymienia ich jedynie pośród 51–55 (liczba ta się zmienia w kolejnych edycjach) swych informatorów w porządku alfabetycznym, w końcowym akapicie wstępnego rozdziału.

sensie *Regiony wielkiej herezji*, w swym nurcie biograficznym, są niezwykle ciekawym przypadkiem oddziaływania dawnych wzorców na współczesny model biografii, łączący opowieść o życiu pisarza z esejem literaturoznawczym o twórczości.

W drugiej książce Ficowskiego o Schulzu, *Okolicach sklepów cynamonowych* (1986), będącej zbiorem esejów, opowieści, czy jak to określa autor we wstępie – zbiorem „notatek”, „zapisków” z wędrówki po obszarach „niezmierzonej Schulzlandii”, Michał Chajes także się nie pojawia. Po prostu nie znalazł się, ze swą systematyczną, poukładaną opowieścią, na trasie owej wędrówki przez Schulzlandię, rozumianej literacko i eseistycznie. Inaczej z Friedmanem. Choć znał Schulza nieporównanie krócej niż Chajes, jego relacja dotyczy przede wszystkim dwóch zasadniczych kulminacji w biografii Schulza, które znalazły wyraz w esejach Ficowskiego: okoliczności śmierci, szczegółowo przez Friedmana opisywanych, oraz masochizmu Schulza i jego odbicia w twórczości plastycznej, czemu Friedman poświęca w listach równie wiele miejsca, co relacji z ostatnich miesięcy życia Schulza. Tkwi zatem Friedman w centrum owych kulminacji biografii Schulza, które Ficowski literacko opracował, stąd jako epizodyczna persona obecny jest w dwóch szkicach *Okolic sklepów cynamonowych*: w *Feretronie z pantofelkiem* i *Przygotowaniu do podróży*. W każdym z tych wypadków nie jest to jednak jego obecność jako autora relacji z wydarzeń, ale jako postaci tła biograficznego, będącej bohaterem narracji quasi-fabularnej.

2

Powiedzieć też trzeba, że Ficowski nie miał raczej zwyczaju przejmować z listów swoich korespondentów warstwy komentarza interpretacyjnego odnoszącego się do dzieł Schulza. Oczywiście przyswajał te interpretacje, ale to, co z nich pozostawało w książkach o Schulzu, to już całkiem inna historia. Tym bardziej że zwłaszcza *Regiony wielkiej herezji* były najbardziej własną interpretacją twórczości Schulza, interpretacją Jerzego Ficowskiego, w której sposób rozłożenia akcentów i cała konstrukcja były głęboko osobiste. Toczył bowiem Ficowski ukryty dialog z mitologią i poetyką Schulza, sam będąc poetą i mitologiem. Tymczasem zarówno relacja Chajesa, jak Lubowieckiego są to własne dywagacje przyjaciół Schulza na temat jego twórczości, próby ustalenia tradycji estetycznej prac Schulza, rzutowania na nie cech psychiki i seksualności ich autora.

Można więc w pewnym sensie powiedzieć, że Ficowski z d e k o n s t r u o w a ł relacje dwóch interesujących nas świadków, tak jak to czynił z wieloma innymi relacjami znajomych Schulza. Sferę interpretacji twórczości w zasadzie pomijał, wykorzystywał zaś – w sposób zgodny ze swoją koncepcją pisarską – relację faktograficzną, opowieści o faktach, również tych, w których owi świadkowie uczestniczyli. Jasne jest, że z tej racji zachowane świadectwa pozostają w pewnym sensie tekstami n i e o d c y t a n y m i. W tym stopniu, w jakim posiadają swo-

ją własną, sprzed dekonstrukcji, dramaturgię narracyjną. I w tym sensie mówię też o autorach tych relacji jako „świadkach ukrytych” Jerzego Ficowskiego.

Chciałbym poruszyć dwa aspekty „ukrycia” owych korespondentów. Pierwszy aspekt bliski jest warstwie tekstowej *Regionów wielkiej herezji*. Pragnę przyrzeć się listom obu świadków do Ficowskiego i ukazać ów proces swoistej utylizacji, dekompozycji tych relacji, zaadaptowania ich do jego własnej koncepcji książki o Schulzu. Musi temu, rzecz jasna, towarzyszyć rekonstrukcja pierwotnej „całości”, analiza narracji owych listów. Drugi aspekt „ukrycia” świadków to ich nieznanne dotąd biografie, które postaram się w skrócie przedstawić, czyniąc to na podstawie zachowanych źródeł, głównie powojennych, do których udało mi się dotrzeć.

3

Michał Chajes urodził się w 1894 roku w Drohobyczu³. Po ukończeniu Gimnazjum im. Franciszka Józefa rozpoczął w 1912 roku studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, przerwane wojną i ukończone w 1922 roku uzyskaniem stopnia doktora praw. W 1928 roku, po okresie praktyki w sądach i u adwokatów w Drohobyczu i Stryju (tak zwanej koncypientury), otworzył własną kancelarię adwokacką w Drohobyczu, którą prowadził do wybuchu II wojny światowej. Mimo że był od Schulza młodszy o dwa lata, pobyt w tej samej szkole sprawił, że opisuje w listach lata nauki szkolnej pisarza i jego relacje z kolegami bardzo szczegółowo. Ta znajomość z czasem się pogłębiała. Chajes wspomina na przykład, że otrzymał od Schulza pastel zatytułowany *Zaczarowany młyn*, pamiątkę po wizycie w jego młynie parowym pod Drohobyczem. Pisze też, że w okresie 1918–1924 przyjaźnił się z Schulzem szczególnie blisko. W tym czasie „prawie że codziennie, podczas regularnych przedkolacyjnych spacerów, a także i z okazji częstych odwiedzin w domu, roztrząsaliśmy problemy sztuki malarskiej doby nowszej i współczesnej oraz perspektywy rozwojowe tejsze”⁴. Schulz i Chajes byli bliskimi sąsiadami. Pierwszy mieszkał przy ulicy Floriańskiej 8, drugi zaś przy ulicy Świętego Jana 16⁵, będącej przedłużeniem Floriańskiej i Bednarskiej. Ficowski w kalendarium Schulza pod datą 1918 roku wymienia Chajesa wśród członków grupy „Kalleia”, drohobyckiej wspólnoty żydowskiej młodzieży artystycznej.

3 Dane biograficzne o życiu Michała Chajesa zaczerpnąłem z jego akt osobowych przechowywanych w dwóch instytucjach w Krakowie – w Okręgowej Radzie Adwokackiej oraz w Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury im. L. Zieleniewskiego Spółka Akcyjna. Pragnę podziękować Sekretarzowi ORA w Krakowie mecenasowi Dominikowi Kostrzewskiemu oraz Prezesowi Zakładów im. Zieleniewskiego Rafałowi Wolframowi za łaskawe udostępnienie mi tych akt.

4 List M. Chajesa do J. Ficowskiego, dat. Kraków 9 VII 1948; zbiory Ossolineum, teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.

5 Ankieta personalna Michała Chajesa z 7 II 1951 przechowywana w jego aktach osobowych w Zakładach im. Zieleniewskiego w Krakowie.

Wszystkie te fakty, świadczące o bliskości Schulza i Chajesa w środowisku drohobyckim, pozwalają zrozumieć powody niezwyklej szczegółowości wspomnienia przekazanego przez Chajesa w owym 1948 roku. Przypuszczać można, że to bogactwo danych było dla młodego Ficowskiego prawdziwym objawieniem i musiało odegrać rolę silnie motywującą do dalszych poszukiwań. Było też powodem częstego wykorzystywania listów Chajesa podczas pisania *Regionów wielkiej herezji*. Nam pozostaje próba oceny, jak owe listy były przetwarzane przez Ficowskiego dla potrzeb książki.

Wspominałem już, że z racji przyjętej konwencji Ficowski z reguły nie odsyłał czytelnika do konkretnych relacji. Nieliczne cytowania pozbawione są przypisów, opatrywane formułami „jeden z uczniów wspomina”, „inni były uczeń pisze”. Streszczenia zaś cechuje różny stopień przetworzenia pisarskiego i porównanie ich z tekstami listów daje pewną orientację co do stopnia identyfikacji Ficowskiego ze stylem i sposobem przedstawiania świata przez ich autorów.

Relacja Chajesa o Schulzu kierowała się swoją wewnętrzną logiką. Widział on Schulza w sieci antynomii i tak też konstruował jego obraz w swoich trzech listach. Charakteryzuje umysłowość młodego Schulza w najwyższych superlatywach: „wszechstronnie uzdolniony, [...] zadziwił profesorów zarówno jak kolegów wnikliwością sądów i głębią wiadomości”, jego intelekt stanowił „nieskazitelną całość bez luk i usterek”, „istny skarb wiedzy ogólnej”⁶. Zaraz potem przechodzi do konstatacji „jakiejś dziwnej, może wypaczonej wyobraźni Schulza” (temat ten w dalszej części listu rozwija). Kolejne akapity listu Chajesa przynoszą opis fizyczności Schulza (mającej cechy „niedorozwoju”), zderzonej z wycofaną i przenoszącą się w sferę fantazji osobowością. Wielkość sztuki i wyobraźni oraz marność fizycznej postury to podstawowa antynomia w jego opisie Schulza.

Na każdym biegunie takiego opisu, biegunie *psyche* i *soma*, styl Chajesa cechuje szczególnie obrazowość i intensywność:

„Co z jego *exterieur* działało atrakcyjnie po bliższym zapoznaniu, to prócz głębi i tajemniczego blasku oczu – jego wydolikowane chude dłonie o długich cienkich palcach, kościstych a jednak dziwnie międko, jakby pieszczotliwie trzymających i prowadzących pióro czy pędzel. Było w tych palcach tyle wdzięku, tyle piękna a przy tym energii, że najbardziej prozaicznego obserwatora pobudzały do myślenia i analizy [...]”⁷.

„Z natury – jak ojciec – chuderlawy, fizycznie niedorozwinięty, gdyż nadmiernie chudy o zapadłej piersi, przeraźliwej bledości, czy żółtości cery, wydłużonej głowie, zapadłych kościstych policzkach, w których żarzyły się ciemne,

6 List M. Chajesa do J. Ficowskiego, dat. Kraków 7 VI 1948; zbiory Ossolineum, teka Ce-Cze, nr akcesji 134/80.

7 Tamże.

lśniące jakimś niesamowitym blaskiem, duże czarne oczy. [...] Pewne przygarbienie i przeraźliwa chudość nóg i przydługich rąk tworzyły postać dziwnie subtelną, lecz jak gdyby drapieżną, przypominającą poniekąd pająka, a przy tym niepozorną i nieśmiałą”⁸.

Ficowski oczywiście samej antynomicznej stylistyki i konstrukcji narracji listów Chajesa nie zachowuje w *Regionach wielkiej herezji*. Nie mogło być inaczej, skoro swą opowieść o Schulzu złożył z wielu relacji, także innych osób. Jednak owa ekspresyjność Chajesa pozostawiła w *Regionach* pewien ślad. Styl Chajesa, dobitny i bezceremonialny, chwilami „rozbierający” opisywane postacie, zwłaszcza Schulza i członków jego rodziny, od czasu do czasu udzielał się Ficowskiemu:

Chajes: „Jej [matki Schulza, Henrietty] osoba tchnęła spokojem, wytwarzając miłą, przytulną domową atmosferę. Okrągłość i pulchność jej kształtów kontrastowała wybitnie z «pająkowatością» męża Jakuba” (18 VI 1948)⁹.

Ficowski: „Matka, Henrietta, tęgawa i pulchna, nie tylko tuszą różniła się od pająkowatego męża Jakuba. Ona jedyna w domu łagodziła panujący w nim niepokój i nerwową nadwrażliwość swoją pogodą psychiczną i zrównoważeniem” (s. 25)¹⁰.

Chajes: „Hoffman popełnił w jakimś związku ze syfilisem, którego się nabawił – samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła, pozostawiając wdowę z dwoma synkami, Zygmuntem i Ludwikiem w dość opłakanych warunkach materialnych” (18 VI 1948).

Ficowski: „Szwagier Brunona, Hoffman, nękany nieuleczalną chorobą, popełnił samobójstwo, przecinając sobie gardło brzytwą” (s. 26).

Chajes: „Z ciotek miał [Schulz] dużo sympatii do Ryfki, vel Reginy Heimberg, siostry matki [...]. Miała ona syna, Dawida Heimberga, zwanego «Dodo», nieszczęśliwego półgłówka, typu karykaturalnego, z dużą, baniastą głową, którego to kuzyna Bruno zawsze obserwował z dużym zadziwowaniem [!] i wielokrotnie szkicował” (18 VI 1948).

Ficowski: „Półgłówek Dodo, będący postacią tytułową jednego z opowiadań, to Dawid Heimberg, syn ciotki Schulza, Reginy. Schulz zawsze z pełnym zainteresowaniem zdumieniem obserwował karykaturalnie wielką głowę swego niewydarzonego kuzyna i wielokrotnie go szkicował” (s. 70–71).

8 Tamże.

9 List M. Chajesa do J. Ficowskiego, dat. Kraków 18 VI 1948, jw.

10 J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Pogranicze, Sejny 2002, s. 25.

Widać wyraźnie, jak powabna naoczność narracji Chajesa zostaje przejęta przez Ficowskiego, ale zarazem spotyka się z barierą pisarskiego stylu, jego poczucia właściwej miary, i tylko w części przedostaje się do biografii Schulza. Ale jednak przedostaje się, jak gdyby Ficowski uznał za konieczne zachowanie owej definitywności i obrazowości niektórych sformułowań Chajesa. Warto na to zwrócić uwagę, ponieważ przy całej dekonstrukcji listów Chajesa w *Regionach wielkiej herezji* to, co Ficowski zachowuje, oznacza, że listy Chajesa, pisane w 1948 roku, cechowały się pewnym potencjałem zupełnie osobistej potrzeby całkowitego i intensywnego powrotu ich autora do dawnych miejsc i ludzi, przywołania ich w jak najbardziej zmysłowym i dotykającym konturze, może nawet zastąpienia nimi tego, co przyniosła wojna i czasy powojenne.

Wydaje się, że coś, co Ficowski w listach Chajesa zdekomponował, bardzo linearny i prawie topograficzny opis rodziny i środowiska Schulza, z pewnego punktu widzenia może stanowić istotę wspomnienia Chajesa. Świadek ten stwarza portret Schulza, który określić można jako obszar wyodrębnienia, wyizolowania. Jeśli uprawnione jest poszukiwanie w relacji, wspomnieniu sfery przeciwstawienia się nicości, to opis Schulza dokonywany przez Chajesa jest chyba najdalej posuniętą rekonstrukcją, odtworzeniem postaci Schulza, z silnym związaniem charakterystyki zewnętrznej, jego fizyczności, z duchowością. Każdy akapit tej charakterystyki jest „definicją”, zawiera jakiś węzeł, jak ów cytowany opis dłoni, będący jakby animacją, swoistym poematem o stwórczej zgoła potencji owych dłoni. Także świat miasteczka Drohobycz jest zamykającą się przestrzenią, wypełniany stopniowo postaciami, których opis rozchodzi się jakby promiennie od samego Schulza, otacza i jego, i poniekąd samego świadka, bywalca Schulzowskich miejsc.

4

Drugi z interesujących mnie „świadków ukrytych” Jerzego Ficowskiego, Izidor Friedman (1904–1949), po wojnie posługiwał się nazwiskiem ze swoich aryjskich papierów – Tadeusz Lubowiecki, i tak też podpisuje swoje listy do Ficowskiego. Studiował prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie doktoryzował się w 1929 roku¹¹. Aplikację adwokacką odbywał w latach 1930–1933 w kancelarii swojego ojca Józefa Friedmana w Drohobyczu przy ulicy Stryjskiej 6¹². Wpisany został na listę ad-

¹¹ Dane biograficzne o Tadeuszu Lubowieckim zaczerpnąłem z jego akt osobowych w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Katowicach.

¹² *Spis abonentów sieci telefonicznych państwowych i koncesjonowanych w Polsce (z wyjątkiem m. st. Warszawy). 1932/1933*, Wydawnictwo Ministerstwa Poczty i Telegrafów, Warszawa 1932, tu adres kancelarii Józefa Friedmana w spisie abonentów Drohobycza, s. 113 (Biblioteka Śląska w Katowicach; <http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=34803>).

wokatów „okręgu Izby Adwokatów we Lwowie z siedzibą w Drohobyczu” w 1933 roku i do wybuchu wojny prowadził własną kancelarię adwokacką w tym mieście. Jak wynika z kwestionariusza wypełnionego w 1945 roku, Lubowiecki przed wojną należał do drohobyckiej PPS. Poznał Schulza w 1935 roku.

W 1948, na rok przed swoją śmiercią (5 lipca 1949), Lubowiecki przesyła Ficowskiemu trzy listy o Schulzu. Pierwszy (z 23 czerwca 1948) pisze odręcznie, drugi jest maszynopisem (z 24 sierpnia 1948), a trzeci (z 19 listopada 1948), najkrótszy, znowu rękopisem. Najważniejsze są dwa pierwsze listy. Układają się one w relację swoiście dwuetapową. Listem pierwszym odpowiada on bezpośrednio na anons prasowy Ficowskiego, na wstępie pisząc: „przeglądałem stare tygodniki i natknąłem się na Pańskie ogłoszenie dotyczące działalności literackiej Bruna Szulca”¹³. Oczywiście informacjami „pierwszej potrzeby” musiały być w odczuciu Lubowieckiego dane o ostatnim okresie życia Schulza i jego śmierci. Lubowiecki rzuca więc najpierw na papier, bez pośrednictwa maszyny do pisania, te pierwsze, najważniejsze wiadomości, rozpoczynając: „Byłem przed wojną Jego przyjacielem i pozostawałem z Nim w ścisłym kontakcie aż do dnia Jego śmierci w getcie w Drohobyczu”¹⁴. Po czym rzeczowo i płynnie, z adwokacką sprawnością przedstawia fakty, referuje najważniejsze wydarzenia ostatniego okresu przed śmiercią Schulza. Powstrzymuje się w zupełności od tonu osobistego czy jakiejś manieri stylistycznej. Są to okoliczności wspólnej z Schulzem pracy nad zrabowanymi przez Niemców i Sowieców księgozbiorami, wykonywanej na polecenie Judenratu z rozkazu gestapo, informacja o zwierzeniu się Schulza, że zdeponował swoje rękopisy „u jakiegoś katolika poza murami getta”¹⁵, jest to sprawa niedosłzłego wyjazdu pisarza z Drohobycza i roli warszawskich przyjaciół w organizacji tej ucieczki, relacja z „czarnego czwartku” w Drohobyczu 19 listopada 1942 roku, opis śmierci Schulza i informacja o pochowaniu go przez Lubowieckiego na cmentarzu żydowskim. Są to fakty włączone przez Ficowskiego do obu książek o Schulzu.

Pisany dwa miesiące później drugi, dwuczęściowy list Lubowieckiego nie ma już w sobie tej cechy „niezwłoczności” i staje się głównie, jak pisze Lubowiecki, charakterystyką „*vita sexualis*”¹⁶ Schulza, relacjonowanej przez zaufanego przyjaciela z pogodą ducha i przyjacielską empatią. Postać Lubowieckiego, jaka wyłania się zarówno ze stylistyki tego drugiego listu, tym razem zindywidualizowanej, jak i z owego przeskoku między listem pierwszym, skupionym na szczegółach ostatnich miesięcy życia i śmierci Schulza, a listem drugim, na temat seksualności Schulza i jej odbicia w sztuce, to wizerunek człowieka wyraźnie odrzucającego rolę żalobnika i tony elegijne.

13 List T. Lubowieckiego do J. Ficowskiego, dat. 23 VI 1948, zbiory Ossolineum, teka Lipt-Ł, nr akcesji 61/79.

14 Tamże.

15 Tamże.

16 List T. Lubowieckiego do J. Ficowskiego, dat. Gliwice 24/26 VIII 1948, jw.

Wydaje się zresztą, że należy odróżnić tutaj dwie rzeczy. Doświadczenie Zagłady kilka lat po wojnie nie uformowało się jeszcze w oficjalny dyskurs, w opowieść o męczeństwie. Sprawozdanie Lubowieckiego jest nigdzie niezapośredniczoną relacją kogoś, kto nie widział powodu, by opisanym faktem nadawać jakieś specjalne uwznioślające znaczenie, kogoś, kto być może sam jeszcze zbyt silnie pozostawał w cieniu tamtych doświadczeń, by uruchamiać wartościujące, emocjonalne cechy stylu. Znacznie ciekawszą, z racji swej spontaniczności, jest realnie istniejąca w drugim liście formuła prezentacji Schulza i samego siebie, która nawiązuje do pojęcia „złotej młodzieży” i składa się na przedwojenny portret Lubowieckiego i poniekąd Schulza o cechach artystowskich i dekadentkich. Jaki Lubowiecki był w owym czasie, krótko po wojnie, wyszedłszy z ukrycia i przeciąwszy, przez zmianę nazwiska, a nawet chrzest¹⁷, więzi łączące go z tamtym swoim Ja, które uczyniło zeń istotę ściganą – tego nie wiemy. Wiemy natomiast, kim chciał być w oczach Ficowskiego.

Pisze w liście, że jest „starym, zatwardziałym kawalerem i [...] kobieciarzem”. Dalej czytamy: „Ongiś zaliczano mnie do *jeunesse d'ore* prowincjonalnego miasteczka [...] i na tej platformie zetknąłem się z Sch.[ulzem]”¹⁸. Jest także wzmianka o „młodej pani”, która, obecna przy Lubowieckim podczas pisania listu, widząc, kogo pisany list dotyczy, żywo komentuje: „A, to ten zwariowany profesor, który uczył nas rysunków w szkole średniej. Zawsze zapraszał na spacer albo do domu dziewczynki. Jakiś zboczeniec czy co?”¹⁹. Lubowiecki w tym liście jakby zagarniał Schulza w świat wiecznej zabawy, obyczajowej swobody, którym towarzyszył intelektualny i artystyczny smak rozsiewany przez pisarza. Z tego zresztą względu Lubowiecki ongiś zaprzyjaźnił się z Schulzem; pisze bowiem: „poza kobietami i, podkreślam, dziwkami miałem żywe zainteresowanie dla literatury (oczywiście jako konsument) i sztuki (jako estetyzujący inteligent) przeto wkrótce po bliższym poznaniu się z Brunonem [...] zaprzyjaźniliśmy się bardzo”²⁰.

Ślady istnienia Lubowieckiego zawarte w książkach Jerzego Ficowskiego, ślady dotyczące go także jako autora relacji o Schulzu, nawet w drobnej części nie odzwierciedlają specyficznej dramaturgii, jaką obserwujemy w listach do monografisty pisarza. Jest Lubowiecki u Ficowskiego tym, który towarzyszył w ostatnich miesiącach Schulzowi, widział jego śmierć i pogrzebał go (*Epilog życiorysu* – rozdział końcowy *Regionów wielkiej herezji, Przygotowania do podróży* – rozdział końcowy *Okolic sklepów cynamonowych*). Jest też, ale w zupełnie innym miejscu i w krótkiej wzmiance (*Feretron z pantofelkiem* – rozdział pierw-

17 Pismo T. Lubowieckiego do Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach, data wpływu 27 VIII 1946 (archiwum ORA w Katowicach).

18 List T. Lubowieckiego do J. Ficowskiego, dat. Gliwice 24/26 VIII 1948, jw.

19 Tamże.

20 Tamże.

szy *Okolic*), przyjacielem Schulza, zdradzającym jego masochistyczno-erotyczne sekrety (w *Feretronie z pantofelkiem* Ficowski jedynie sygnalizuje to, nie referując listu). Obie role Izydora Friedmana – Tadeusza Lubowieckiego są na kartach Ficowskiego izolowane od siebie, i także w tym sensie pozostał on „świadkiem ukrytym”, nieobecny w tym najbardziej osobistym aspekcie jego relacji z Schulzem.

5

Co się stało z obu świadkami życia Brunona Schulza po tym, jak widzieli go po raz ostatni? Jak ułożyły się wojenne i późniejsze losy Michała Chajesa i Izydora Friedmana?

Adwokat Michał Chajes doświadczył podczas wojny prawie całkowitej anihilacji swojej rodziny. W sierpniu 1939 roku został zmobilizowany do Wojska Polskiego i po klęsce wrześniowej znalazł się w obozach jenieckich, w których przebywał całą wojnę, najpierw na Węgrzech, a od listopada 1944 roku w Niemczech. W tym czasie naziści zamordowali w Drohobyczu jego żonę Różę Lizę (ur. Zuckerberg), braci Arnolda, sędziego w Stryju, i Teofila, adwokata w Drohobyczu, ich żony i dalszą rodzinę. Przeżyć udało się córce Niucie, zamężnej Silberstein, ukrywającej się w Drohobyczu w bunkrze (wkrótce po wojnie wyjechała z mężem do Francji, a potem do Australii), i siostrze Reginie Süsser, przed wojną mieszkającej w Krakowie, ocalałej dzięki ucieczce do ZSRR. Chajes po wojnie zamieszkał także w Krakowie, w 1947 roku ożenił się po raz wtóry i po okresie leczenia chorób spowodowanych wojną i przejściami obozowymi rozpoczął pracę radcy prawnego, między innymi w Zakładach Budowy Urządzeń i Aparatury (przedwojenny Zieleniewski).

Charakterystyka Chajesa sporządzona w tym zakładzie 7 grudnia 1950 roku brzmi w zestawieniu z jego przejściami wojennymi wręcz groteskowo. Należy już do stylu nowych czasów, nowej inżynierii społecznej: „*Aspekty etyczno-moralne*: W życiu prywatnym prowadzi się nienagannie. Nie przejawia żadnych skłonności do nałogów. *Aspekty społeczno-polityczne*: Wymieniony nie należy do żadnej organizacji politycznej. W życiu społeczno-politycznym na terenie naszego Zakładu nie bierze żadnego udziału i nie przejawia zainteresowania w tym kierunku”.

W nocie Michała Chajesa o sobie samym w języku angielskim, o niewiadomym adresie bibliograficznym, spoczywającej w archiwum Ficowskiego czytamy, że po wojnie powrót do adwokatury był dla niego niemożliwy ze względu na stan psychicznego wyczerpania przejściami wojennymi. Zarabkował jako radca prawny w kilku krakowskich firmach. Zawód adwokata stawiał zbyt duże wymagania zniszczonej psychice przedwojennego przyjaciela Schulza. Równocześnie Chajes, jak wyznaje, podjął decyzję powrotu do swoich młodzieńczych artystycznych zainteresowań. Zgromadził kolekcję sztuki i swoje mieszkanie przekształcił w małe

muzeum, które wzbudzało podziw zbieraczy i koneserów²¹. Były w tej kolekcji także prace Brunona Schulza, na temat których już po śmierci Chajesa Jerzy Ficowski korespondował z jego trzecią żoną, Marią de Préval-Chajes²². Chajes zmarł 2 listopada 1969 roku. Nekrolog w krakowskim „Dzienniku Polskim” podpisały żona, córka i rodzina²³, a jego grób znajduje się na cmentarzu żydowskim w Krakowie przy ulicy Miodowej²⁴.

Lakoniczne dane na temat losów wojennych i powojennych dra Izydora Friedmana *alias* Tadeusza Lubowieckiego odnalazłem w aktach osobowych Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach. Lubowiecki zamieszkał po wojnie w Gliwicach. Do wniosku o wpisanie go na tamtejszą listę adwokatów, złożonego w 1946 roku, załącza poświadczenie dwóch adwokatów drohobyckich zamieszkałych po wojnie w Gliwicach, Juliana Holcmana i Eliakima Klinghoffera, o swej nienagannej i cieszącej się uznaniem adwokatów, sędziów i klientów postawie w Drohobyczu w okresie przedwojennym i podczas okupacji. W październiku 1948 roku informuje ORA w Katowicach o objęciu stanowiska sędziego Sądu Okręgowego w Gliwicach. Okoliczności nieoczekiwanej śmierci Lubowieckiego 5 lipca 1949 roku akta ORA nie podają. Precyzują tylko jej datę²⁵. Jerzy Ficowski, podając tę datę w przybliżeniu, same okoliczności przedstawia krótko, pisząc, iż Lubowiecki został „zastrzelony na tle zazdrości o żonę przez wynajętego przez zazdrosnego oficera mordercę w parku gliwickim w 1948 (49?) roku”²⁶.

Tadeusz Lubowiecki w swoim życiorysie, pisanym w 1946 roku, w części odnoszącej się do przeżyć wojennych nie wprowadza tonów osobistych i nie dowiadujemy się z tego CV niczego o ewentualnych urazach fizycznych czy psychicznych, jakich mógł doznać, ukrywając się przed okupantem z racji żydowskiego pochodzenia. Jedno zdanie poświęca pracy urzędniczej w latach okupacji sowieckiej w Truskawcu (przemysł drzewny). Tylko jedno także – okresowi okupacji niemieckiej: „do grudnia 1943 pracowałem jako robotnik w obozie pracy przymusowej w Drohobyczu (Beskidenlager), skąd uciekłem pod koniec 1943 r. i posługując się t.zw. dokumentami aryjskimi pracowałem jako agent handlowy w Kołomyi i Schodnicy”. Lubowiecki, odsyłając do Okręgowej Rady Adwokackiej 7 stycznia 1947 roku wypełnioną ankietę Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, zaznacza, że kwestionariusza „C” nie wypełnia,

21 M. Chajes, *Autobiographical sketch* [dat. Kraków 1959], archiwum J. Ficowskiego w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie (w opracowaniu).

22 Listy M. de Préval Chajes do J. Ficowskiego z 8 IV 1974, 27 XII 1983 i 20 II 1984, zbiory Ossolineum, teka Pr-Q (nr akcesji 61/79).

23 „Dziennik Polski” 1969, nr 211 z 5 IX, s. 2 (Małopolska Biblioteka Cyfrowa; <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=57767&tab=3>).

24 <http://www.sztetl.org.pl/pl/image/73466/> (data dostępu: 2 V 2016).

25 Pismo ORA, Delegatura w Gliwicach, do ORA w Katowicach z dnia 22 X 1949.

26 J. Ficowski, *Bruno Schulz (1892–1942) notatki biograficzne*, k. 32 (zbiory BN).

z uzasadnieniem: „strat personalnych (najbliższa rodzina) na skutek zbrodniczej działalności Niemców nie poniosłem. Natomiast nie jestem w stanie bliżej zapodać dane odnośnie kolegów-adwokatów w Drohobyczu. Na skutek zbrodniczej działalności Niemców w Polsce zginęło podczas okupacji w Drohobyczu ok. 100 adwokatów i aplikantów adwok.[ackich] pochodzenia żydowskiego”.

Powściągliwość tych zapisów daje do myślenia nawet w świetle samej tylko relacji Lubowieckiego z przebiegu „czarnego czwartku” w Drohobyczu, kiedy to, będąc świadkiem śmierci Schulza, sam także przecież otarł się o śmierć. Urzędowa formuła o „zbrodniczej działalności Niemców”, dwukrotnie w piśmie Lubowieckiego powtórzona, zdaje się realność własnych doświadczeń okupacyjnych wręcz pomijać, usuwać je w sferę bezosobowego zbiorczego ujęcia. Dzięki książce wspomnieniowej Henryka Hoffmana *Z Drohobycza do Ziemi Obiecanej* wiemy, jak wyglądały warunki i szanse przeżycia w owych obozach pracy przymusowej dla Żydów w okupacyjnym Drohobyczu. W tejże książce znajduje się krótki portret samego Friedmana, napotkanego przez Hoffmana w Drohobyczu wkrótce po oswobodzeniu miasta spod okupacji niemieckiej, kiedy on sam opuścił bunkier leśny: „Nie zapomnę, jak w kilka dni po naszym powrocie, przechodząc koło Szolca, zauważyliśmy siedzącego na stopniach prowadzących do dawnej restauracji bladego człowieka z duża, rudą brodą, opartego o łaskę. Dopiero kiedy chcieliśmy przejść nie zatrzymując się, zawołał do nas i wtedy poznaliśmy w nim Izia Friedmana, który ukrywał się prawie 20 miesięcy w ciężkich warunkach. Z trudnością chodził”²⁷.

6

Czy wolno nam dociekać, jak losy świadków życia Schulza zaważyły na obrazie pisarza przekazanym przez nich Ficowskiemu? Czy da się ludzki los przetłumaczyć na scenariusze, dramaturgię, naoczność listów o Schulzu, i czy nastąpił tu taki proces wkodowania własnych doświadczeń świadków w język, obraz, dominanty stylu, wybór słów, jakimi narysuje się nieznanemu biografowi sylwetkę przyjaciela? Najogólniejsza odpowiedź brzmiałaby – tak, da się. Staralem się te scenariusze, dominanty stylu relacji u obu świadków ukazać.

Najbardziej prawdopodobny klucz interpretacyjny do tych relacji brzmiałby: trzeba było owe relacje napisać tak, aby nie przysięgając do wiado-
m o -
ś c i, że nazistowskie zło wprowadziło tu, w pamięć o Schulzu, swoje porządki. A cierpienie – moje, własne, przyjaciela Schulza – jest tylko dodatkowym powodem, aby nie pozwolić przebudować świata, przynajmniej tego świata, który

²⁷ H. Hoffman, *Z Drohobycza do Ziemi Obiecanej*, Norbertinum, Lublin 1999 (*Głosy ocalonych*, t. 1), s. 87–87 (na istnienie tej relacji zwróciła moją uwagę książka Wiesława Budzyńskiego *Szulz pod kluczem*, Świat Książki, Warszawa 2013).

wypełniał sobą Bruno Schulz, w poddany nieodwracalnej zmianie, spopielaly świat bez barw, głębi ludzkiej egzystencji, zapachów i odgłosów normalnego życia. Wydaje się, że obaj „świadkowie ukryci” w listach do Ficowskiego o Schulzu realizowali ten sposób pisania. Pozostawał on w kontrze także do ich własnych najgorszych przeżyć zagładowych. Przedstawili pisarza jako postać najbardziej intensywną, najsilniej tkwiącą w swoim świecie, opisali go w języku zmysłowej relacji (Michał Chajes), przedstawili go na ekranie życia artystycznego małego miasteczka, jako widzianego oczami bon vivanta i zarazem wielbiciela twórczości starszego przyjaciela (Izydor Friedman).